Rok VI. Kraków-Podgórze, Środa 15 Stycznia 1908 Nr. 11

Cena Numeru
2 centy w Krakowie i Podgórzu; 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich czytelników bezpłatny dodatek, zawierający krótkie streszczenie słynnej powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“ w przeróbce W. Tomickiego, o ile drukowana była w „Nowinach“.

Krótkie to streszczenie wydrukowane zostało w formie fejletonów, aby czytelnikom, składającym odcinki, ułatwić oprawienie ich w całość.

Każdy, kto w agencyi numer „Nowin“ kupuje. ma w miesiącu styczniu prawo żądać od agencyi bezpłatnego tego dodatku. Ktoby go nie otrzymał, zechce zwrócić się do administracyi „Nowin“.

Wszyscy nowi abonenci bezpłatnie otrzymają streszczenie powieści **„Nowy Żyd Wieczny Tułacz“.**

Do walki wyborczej!

Zjednoczone stronnictwa demokratyczne ogłosiły wczoraj odezwę wyborczą, która wszystkich kraj i sprawę postępu miłujących obywateli zespolić winna do **wspólnej akcyi przedwyborczej.**

Odezwą tą demokracya polska zadokumentowała swą jedność, zaznaczyła swą siłę, wytknęła krajowi drogę do dalszej pracy, do **dobrobytu i rozwoju.**

Odezwa, wydrukowana przez nas we wczorajszym numerze, sprawiła na każdego, kto ją czytał już samym swym męskim, energicznym tonem, swą *jasnością i szczerością* jak najsympatyczniejsze wrażenie. **Hasła i postulaty, w niej zawarte, znajdą jak najszerszy oddźwięk w kraju.**

Odezwa demokratyczna przejęta jest cała duchem **prawdziwie demokratycznym.** Stwierdziwszy, „że złe rządy jednego wszechwładnego stronnictwa zdezorganizowały cały kraj, zradzając u góry i u dołu *stanowość* i niecąc *waśń społeczną*“ — odezwa apeluje do wszystkich obywateli, miłujących kraj, aby **dobro całego narodu,** a nie poszczególnych warstw czy klas mieli na oku. Postęp i rozwój kraju wymaga koniecznie demokratyzacyi całego naszego życia, przedewszystkiem więc **demokratyzacyi Sejmu.**

Unia stronnictw demokratycznych uważa więc **reformę sejmową** za pierwszy warunek naszego narodowego odrodzenia. Reforma musi być demokratyczną, a więc oprzeć się na zasadzie **czteroprzymiotnikowego prawa głosowania.**

Demokracya polska żąda następnie rozszerzenia autonomii kraju abyśmy byli panami u siebie; unarodowienia szkół naszych; zmiany ustroju gmin, obarczonych dziś zadaniami, przekraczającemi ich siły; podjęcia rozumnej polityki przemysłowej w dziedzinie rękodzieł i przem. fabrycznego; ułatwienia kredytu wytwórczego rękodzielników, uregulowania spraw emigracyi (którą Sejm zgoła nie raczył się zajmować!!) i parcelacyi; zmiany niesprawiedliwego systemu podatkowego (szczególnie rozumnego rozkładu podatku gruntowego, czynszowego); podjęcia energicznych zarządzeń przeciw klęsce drożyzny.

W kwestyi *ruskiej* odezwa demokratyczna uznaje prawo kulturalnego rozwoju Rusinów, pragnie zgodnego z nimi współżycia, ale narodowego stanu posiadania nie pozwala naruszyć. W kwestyi *żydowskiej* demokracya, pomna szczytnych tradycyi polskiej historyi, głosi *równouprawnienie*, potępiając jednak wrogie polskości, separatystyczne tendencye syonizmu.

Oto główne hasła, z któremi demokracya pójdzie do walki w imię dobra kraju — do walki z ciemnotą, biedą, klasowością, zacofaniem i indyferentyzmem narodowym.

Chwila jest niezmiernie ważna; obecna kampania wyborcza zadecyduje na długo o losach **kraju.** Trzeba wytężyć wszystkie siły, aby idei postępu dopomódz do zwycięstwa.

Potrzeba nam Sejmu, któryby nie dbał właściwie tylko o *interes dwu tysięcy szlachty*, lecz któryby znał i rozumiał *potrzeby mieszczaństwa, ludu* wiejskiego i *robotników.* Potrzeba nam Sejmu, któryby nareszcie zaniechał krótkowidzącego kunktatorstwa na polu pracy ekonomicznej i społecznej, lecz umiał **znaleść pieniądze na szkoły, na poparcie rękodzieł i przemysłu, na roboty publiczne.....**

Potrzebujemy Sejmu pracy! Potrzebujemy Sejmu demokratycznego!

Do odezwy wyborczej powrócimy jeszcze jutro.

Komedyantowi w odpowiedzi.

Cofnięciem skargi o obrazę czci zakończyłeś, panie Daszyński, komedyę oburzenia, jaką — przed swoim wyborem na Śląsku — uważałeś za potrzebne odegrać wobec społeczeństwa i wobec sądu. **Uciekłeś z sali sądowej** w przeddzień głównej rozprawy, do której w roli świadków powołałeś cały galicyjski sztab socyalistów, kilkunastu posłów i dygnitarzy soc., kilkunastu mężów zaufania czerwonej partyi — i, aby komedyi przydać pieprzyku, nawet grono wybitnych przedstawicieli literatury polskiej! Adwokat twój wielkim głosem ofiarował dowód z partyjnych ksiąg — a pan, sławetny trybunie. wymownemi słowy dawałeś wyraz swej pewności, że sądu grom i ludu gniew spadnie na mą głowę.. Trzebaż ci było tej parady, tych dumnych gestów? trzebaż ci było tego olbrzymiego aparatu świadków, aby w przeddzień rozprawy czmychnąć z sali sądowej?

I czemże to uraziłem cię, czerwony kabotynie? Cóż ubodło twą cześć, komedyancie przewrotu? Oto w maju z. r. napisałem w „Nowinach“, że fundusz wyborczy chudej partyi socyalistycznej w Galicyi, zasiliły pruskie marki z kasy bogatej berlińskiej centrali. I te słowa tak ci dopiekły, żeś wniósł skargę przeciwko mnie o obrazę czci!! W walce politycznej „Nowiny“ walczyły zawsze bronią polityczną, nie spadały nigdy do poziomu „Naprzodu“, nie wojowały fałszem i kalumnią, i nie podnosiły także przeciw twej osobie tych osobistych ciężkich zarzutów, jakich nie szczędziły i nie szczędzą inne pisma, a które to zarzuty chowasz do kieszeni... A przecież tylko „Nowiny“ uraziły twą subtelną duszę, o ujeżdżalniany komedyancie!

Skarga twoja, wniesiona przeciw mnie, zdziwiła ogół — a także i mnie osobiście, bo zaiste nie sądziłem, że odważysz się w błazeństwie pójść tak daleko. Atoli pierwsza (odroczona dla przesłuchania świadków) rozprawa sądowa otwarła mi już zupełnie oczy i byłem przeświadczony, że przed drugą rozprawą wytniesz kominka. Oświadczyłem wówczas w sądzie, że będę prowadził dowód prawdy na fakty:

1) że „polska“ partya socyalistyczna w Galicyi otrzymywała znaczne zasiłki z Berlina,

2) że partya socyalistyczna w Galicyi przy ostatnich wyborach, nie mogła w kraju zebrać tych znacznych funduszów, jakimi rozporządzała, lecz musiała otrzymać zasiłki z zagranicy a zatem z Berlina (a nie z Wiednia, bo wiedeńscy socyaliści podczas wyborów potrzebowali sami pieniędzy).

Na świadków powołałem pięciu redaktorów pism krakowskich i lwowskich, które jeszcze przed „Nowinami“ ten zarzut podniosły, świadków miejscowych, ze stosunkami partyi socyal. dobrze obznajomionych, świadków, których przesłuchanie na żadne nie napotkało trudności. Natomiast p. Daszyński — prócz wszystkich posłów socyal. — zażądał przesłuchania ..... Reymonta, Tetmajera, Niemojewskiego, Żeromskiego, ludzi podróżujących gdzieś po Europie i którzy o wyborach galicyjskich najmniejszego nie mieli pojęcia. Gdybym był chciał naśladować błazeństwo pana Daszyńskiego, mógłbym był ze swej strony powołać ...Sienkiewicza i Prusa; bo obaj z pewnością tyle co Reymont i Tetmajer wiedzą o funduszach partyi pna Daszyńskiego.

„Śledztwo“ trwało sześć miesięcy. Ale ten okres był pnu Daszyńskiemu za krótki. Roztacza więc teraz takie skargi w „Naprzodzie“, aby umotywować cofnięcie skargi:

> „Kiedym prosił, aby mi dano termin trzech miesięcy celem przesłuchania najważniejszych świadków z Królestwa, zażądano odemnie ich adresów, aby ich koniecznie przesłuchiwać w drodze rekwizycyi przez zbirów rosyjskich, wobec czego musiałem wyrzec się najwybitniejszych moich świadków...

(Prawda, jak ten sąd krakowski jest niegodziwy! Ale możeby pan Daszyński poradził, w jaki sposób możnaby przesłuchać np. powołanego przezeń świadka Żeromskiego mieszkającego stale w Warszawie).

> Koroną jednak tego wszystkiego było zachowanie się przed sędzią śledczym dwu świadków p. Ludwika Szczepańskiego — obu wielce świątobliwych klerykałów: ks. Andrzeja Mytkowicza i Karola Holeksy.
>
> Obaj zeznali, że w czasie wyborczym „zjawił się w redakcyi „Postępu“ jeden z członków komitetu mieszczańskiego wyborczego i wyraził się, że otrzymał wiadomość z urzędu pocztowego (!), iż Daszyński otrzymał 40.000 lub 50.000 marek z Prus“. Tak mówił ks. Mytkowicz.
>
> A jego Holeksa zeznał: „W czasie wyborów dowiedziałem się od bardzo poważnej osobistości, której nazwiska, związany tajemnicą redakcyjną, wyjawić nie mogę, że od centralnego komitetu socyalistycznego w Niemczech wpłynęło 40 do 50 tysięcy marek na wybory w Galicyi“.

I pisze dalej p. Daszyński:

> „Wszelkie moje żądania, wnoszone do sądu, aby nie pozwolono tym obu świadkom wykręcać się sianem głupich wymówek w najważniejszej, decydującej części zeznań, (mianowicie co do osoby informatora) spotkały się z odmową sądu.
>
> Wobec tego rezygnuję z sądowego ścigania oszczercy, p. Ludwika Szczepańskiego; nie myślę wcale bawić się w komedyę sądu, na którym nie byłoby owego nędznika, mającego siedzibę w komitecie wyborczym mieszczańskim“.

Tak to sianem wykręcił się sławetny p. Daszyński — i cofnął swą skargę o obrazę czci, (oczywiście już po wyborze na Śląsku!)

Byłoby jednak lepiej dla pana Daszyńskiego, gdyby cofnął skargę — i *milczał.* Bo na manifest rozżalonego trybuna jestem zniewolony odpowiedzieć uprzejmą prośbą, wystosowaną do pana Daszyńskiego, aby ani sam nie udawał *naiwnego*, ani też mnie nie przypisywał tyle dobrodusznej *naiwności.* Obu nam nie byłoby z tą naiwnością do twarzy.

Co do mnie zapewniam pana Daszyńskiego u-

Nowy Żyd wieczny tułacz

99 *według Eugeniusza Sue,*
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Potem brałem książkę filozofii, jakiej nikt nie miał i marząc nad nią, pozwalałem bujać mym myślom, które, cały dzień trzymane, jakby na uwięzi, wytwarzały przeróżne teorye, najpocieszniejsze utopie. Wtedy, uniesiony Bóg wie gdzie w zuchwałych marzeniach, zdawało mi się, że panuję nad mym panem i nad wszelkiemi geniuszami tego świata. Taka gorączka trwała zwykle trzy do czterech godzin, potem spałem jak zabity; co rano szedłem wesoło do obowiązku, pewny, że jutro będę miał chleb, nie troszcząc się o przyszłość, przestając na małem, wyglądając niecierpliwie rozkoszy z wieczornej samotności i myśląc sobie: Piszę. jak bezrozumna, niema maszyna, he! he! he!... a z tem wszystkiem... gdybym chciał...

— Zapewne... mógłbyś, jak kto inny... a może i lepiej niż kto inny, wynieść się do wysokiego znaczenia — rzekła Adryanna, dziwnie ujęta filozofią Rodina.

— Tak... wiem o tem, mógłbym wznieść się... ale mi zawsze przychodziło do głowy: A to na co? Otóż to jest okoliczność, której ogół nie może pojąć w ludziach, mających jaką taką wartość... gdyż ludzie tacy bardzo często poprzestają na powtarzaniu tylko: *gdybym chciał!*

— No, a teraz, kiedy pan zostajesz bez obowiązku, jakże pan żyć będziesz? — zapytała Adryanna, coraz bardziej zajęta tym osobliwszym człowiekiem. i chcąc przekonać się o jego bezinteresowności.

O! mam ja cokolwiek w woreczku! wystarczy mi to na cały czas, jakiego potrzebować będę, dopóki nie rozwikłam do ostatniej nitki czarnego wątka pana d'Aigrigny. Powinienem to koniecznie uczynić za tak niegodziwe oszukiwanie mnie; a spodziewam się, że trzy lub cztery dni na to wystarczą. Potem nie wątpię, że znajdę sobie skromną posadkę na prowincyi u jakiego prywatnego poborcy. Niedawno nawet pewien życzliwy przyjaciel robił mi podobną propozycyę; nie chciałem jednak opuszczać pana d'Aigrigny, pomimo, że uczyniona mi oferta przedstawiała znaczne korzyści... Wystaw tylko sobie pani: ośmset franków!... ośmset franków, stół i wszelkie wygody... Ale, ponieważ jestem trochę odludek, wolałem mieszkać sobie na ustroniu... gdy jednak aż tyle mi dają, będę musiał zgodzić się na tę małą niedogodność.

Trudno wyrazić, z jak bezczelnem kłamstwem Rodin wywnętrzał się ze swemi zamiarami przed panną de Cardoville, w której znikło ostatnie względem niego podejrzenie.

— Jakto, panie? — rzekła do Rodina z pewnem zajęciem — za trzy lub cztery dni zamierzasz pan opuścić Paryż?

— Tak się spodziewam, droga pani, a to... — mówił tonem tajemniczym — a to z wielu powodów... lecz najdroższą byłoby dla mnie rzeczą, — dodał tonem poważnym, przejętym, i spoglądając na Adrjannę z rozczuleniem — gdybym przynajmniej uniósł z sobą przekonanie, iż pani jako tako życzliwą mi jesteś za to. że z samego odczytania rozmowy pani z księżną Saint-Dizier, odgadłem w pani zdolności i przymioty, które w naszych czasach niełatwo znaleźć w młodej osobie z takich sfer towarzyskich i w takim, jak pani wieku...

— O! dobry panie! — przerwała Adrjanna, uśmiechając się — proszę nie uważać się za obowiązanego do płacenia mi tak prędko za szczere ocenienie wysokich pańskich zdolności... Wolałabym pod tym względem pańską niewdzięczność.

— Ależ, na Boga!... ja nie myślałem pochlebiać pani... w jakim celu?... Już się prawdopodobnie więcej nie zobaczymy... Nie, ja pani nie pochlebiam... rozumiem panią i na tem koniec... Dlatego, droga pani, powiedziałem ci niedawno, że zmierzamy do jednego celu... pani, nie zastanawiając się nad tem i będąc tylko posłuszną swemu rzadkiemu, natchnionemu instynktowi. Dlatego wierzaj mi pani, żyj! żyj zawsze piękna, zawsze niepodległa, zawsze szczęśliwa!... taka jest twa misja; nie przestawaj otaczać się arcydziełami sztuki, udoskonalaj zmysłowość, oczyszczaj gust wyborem rozkoszy, wznoś się dowcipem, wdziękiem, czystością, nad ten niedołężny, szpetny tłum mężczyzn; widząc panią od jutra samą, wolną, uważać cię będą za łatwą zdobycz, przeznaczoną na ofiarę ich chciwości, ich głupoty..

(Dalszy ciąg nastąpi).

roczyście, że ani by mi w głowie nie postało powoływać się w sądzie na zeznania księdza Mytkowicza i pna Holeksy, (który wcale nie jest „moim“ świadkiem, który jest mi zupełnie nieznany i którego sam sąd powołał!) Oświadczam, że uważam za plotkę twierdzenie, jakoby *pnu Daszyńskiemu pocztą z Berlina przysłano 40.000 marek.* Tak nieostrożnie partya socyalistyczna nie postępuje! I chętnie zrzekłbym był się wogóle świadectwa nietylko księdza Mytkowicza, ale także i innych „moich“ świadków.

Do dowodu prawdy, jaki w sądzie zaofiarowałem, nie potrzebowałem bowiem wcale świadków. Mam inne dowody w ręku, aby udowodnić czułe stosunki „Naprzodu“ i pna Daszyńskiego z socyalistami berlińskimi, ich zawisłość finansową (do niedawna jeszcze trwającą) od Berlina — i aby wogóle oświetlić „polskość“ naszej „polskiej„ partyi socyalistycznej.

(Dokończenie nastąpi).

Ludwik Szczepański.

Przed sądem świata.

Ankieta Sienkiewicza i syki pruskie.

Czytająca publiczność wszystkich cywilizowanych krajów, musi obecnie odnosić wrażenie, że ma przed sobą olbrzymi, a szczególny w swoim rodzaju polityczny proces sądowy. W imieniu pokrzywdzonego narodu polskiego, stanął jeden z najlepszych jego synów i ułożywszy krwią serdeczną pisany swój protest, zapozwał bezczelnego junkra, zbójcę-wywłaszczyciela przed forum całego cywilizowanego świata. Płomienny apel naszego znakomitego pisarza do rozumu i sumienia narodów i ludów, do ich najwybitniejszych przedstawicieli na szczytach wiedzy i cywilizacyi, nie pozostał bez skutku. Gromadzą się zewsząd, ze wszystkich najbardziej kulturnych krajów, z Francyi, Anglii, Włoch, z Hiszpanii, ba, nawet z uczciwych Niemiec, najznakomitsi mężowie, stają w zwartym szeregu i rzucają do urny opinii świata — niby starożytni greccy sędziowie w świątyni Pallady — czarne gałki, na znak potępienia nowej, a bezprzykładnej dotąd zbrodni rozzuchwalonego prusactwa.

W pierwszych początkach tego olbrzymiego procesu zdawało się, że mimo całej swej bezczelności i buty, Krzyżak ani piśnie, bo aby czyny swe i zamiary zbrodnicze, przed forum ludzkości usprawiedliwiać — do tego chyba już mu zabraknie odwagi. Tak się zdawało, bo istotnie w pierwszych dwóch tygodniach żaden z wybitnych „pruskich“ uczonych lub poetów nie odezwał się bodaj słowem. Ba, nawet płatna adwokatka pruskiego rządu, pruska gadzinowa prasa, milczała uparcie. Czy ze wstydu? Zaiste nie! Z prostego wyrachowania, jak mniemała trafnego, że się uda całą sprawę „Ankiety Sienkiewicza“ ubić milczeniem, czyli, jak powiada termin dziennikarski niemiecki „todtschweigen“. Ale wyrachowanie to chybiło.

Więc postanowiły Prusaki wreszcie reagować. I już się ta reakcya objawiać zaczęła, ale w jaki marny i poprostu śmieszny sposób. Oto hakatystyczna „Schlesische Zeitung“ zamieściła 30-sto wierszowy artykulik pod tytułem: „Misslungene polnische Hetze“, w którym po raz pierwszy zawiadamia swych czytelników o proteście Sienkiewicza, a bagatelizując bezczelnie te potężne opinie i wywody najznakomitszych ludzi świata, którzy się dotąd do protestu jednomyślnie przyłączyli — przeciwstawia im dwa odosobnione głosy. Czyje? O, to nie bagatela! Proszę uważać: Naprzód pana E. Drumonta, francuskiego przechrzty, dla karyery przekabaconego w antysemitę, w gruncie socyalistycznego warchoła, który przyznaje projektowi wywłaszczenia racyę dlatego, że „przecież Prusacy chcą Polaków za to wywłaszczenie pieniężnie wynagrodzić“. Naturalnie, czyż sfrancuziały eks-żydek-socyalista wie choć cokolwiek o myśli narodowej, o miłości ziemi rodzinnej, o miłości ojczyzny?...

A drugi głos jest jeszcze lepszy — w tem znaczeniu, że głupszy. Wydał go w Anglii jakiś pan Edward Dicey, powaga, znana może chyba w jakimś literackim kabarecie Londynu. Pan ten daje „Polakom najlepszą radę, ażeby podział Polski przyjęli za fakt dokonany i z tym faktem ostatecznie się pogodzili“.

Nie ma co mówić! Doskonała rada, najlepsza, jaką może nam dać zapłacony chyba z pruskich funduszów gadzinowych pismak — ale nie człowiek uczciwy, znający choćby cokolwiek męczeńskie dzieje narodu, człowiek, który choćby cokolwiek zasłyszał o bohaterskim odporze, jaki naród stawia od półtora blisko wieku ciemięzcom swym i katom, łupiezcom i wywłaszczycielom. Naród walczy — bo żyje, żyje — bo walczy, acz dzisiaj nie z orężem w dłoni i da Bóg, wyjdzie z tej walki zwycięsko. — Albowiem jak mówi psalmista: „Pan nierychliwy, ale sprawiedliwy!“

Los wynalazcy Jana Szczepanika.

Wiadomo, że przed kilku laty krakowskie Tow. akcyjne dla wynalazków tkackich Szczepanika, założyło w Wiedniu patroniarnię. Jako jej dyrektora przyjęto wówczas niejakiego Bennona Borzykowskiego na tej podstawie, iż oświadczył, że wynalazek Szczepanika dokładnie przestudyował i uznaje ogromną tegoż praktyczną doniosłość. Po krótkim atoli czasie, dyrekcya była zmuszona p. Borzykowskiego oddalić, albowiem okazało się, że wyrobu patronów zupełnie zaniedbuje, a w końcu z uderzającym cynizmem oświadczył, że wynalazek Szczepanika żadnej niema wartości. To smutne doświadczenie z p. Borzykowskim było głównym powodem, że walne zebranie akcyonaryuszów — nazbyt nierozważnie i doraźnie likwidacyą towarzystwa uchwaliło, odrzucając nawet bezinteresowną ofertę p. H. Sliziения, który funduszów na dalsze prowadzenie patroniarni chciał dostarczyć. Ów Borzykowski udał się do Berlina, został tam przyjęty do dyrekcyi foto-chem. towarzystwa — i oto teraz, gdy patenta tkackie Szczepanika już wygasły, czytamy zawodowe oznajmienia: (jak n. p. w „N. Fr. Presse“ z 31 grudnia 1907) że p. Benno Borzykowski! dokonał w Berlinie ogromnego wynalazku: sporządzania patronów tkackich na drodze fotograficznej; czytamy szczegółowy sposób postępowania, *wzięty dosłownie z broszur Szczepanika.* Być może, że p. Borzykowski ulepszył(??) wynalazek Szczepanika, używając na patrony więcej naczulonego papieru — nad czem Szczepanik nie przestawał pracować. Ogłoszenie wszelako, że p. Borzykowski wynalazł fotograficzne patronowanie jest wprost kłamstwem. Ów Borzykowski zapoznał się z wynalazkiem Szczepanika w wiedeńskiej patroniarni, a teraz się pod cudzy wynalazek podszywa!

Byli akcyonaryusze, byłego galicyjskiego Towarzystwa mogą z tego dalszego przebiegu sprawy cierpką dla siebie wyciągnąć naukę.

W sobotnim Nrze „Czasu“ w artykule „naukowym“ (!) spotykamy (na podstawie relacyi N. Freie Presse entuzyastyczną notatkę o „wynalazku pana Borzykowskiego, który swoją metodą przemysł tkacki pchnąć może na nowe tory“..... „Czas“, powtarzając pacierz za „N. Freie Presse“ pisze: „Dzięki systemowi Borzykowskiego przygotowuje się wzory bardzo skomplikowanych rysunków w ciągu kilku godzin, a przy portretach podobieństwo jest zupełne. Aby sporządzić patron, fotografuje się deseń, który ma być tkany. Otrzymany negatyw wstawia się do specyalnego aparatu powiększającego, skonstruowanego w ten sposób, że obraz można nastawić w dowolnej wielkości i na dowolną ilość linij. Po przeniesieniu obrazu na czuły papier i wywołaniu, występują linie i punkty węzłowe tak wyraźnie, że tkanie według takiego wzoru jest znacznie łatwiejsze, niż według używanych dotychczas patronów, wykonywanych ręcznie. Do zdjęć używa się specyalnego papieru, na którym linie i węzły występują w jaśniejszym odcieniu niż kontury obrazu. Koszt patronów fotograficznych jest zależnie od wielkości o 60 lub 70 procent, a przynajmniej o 50 procent mniejszy“.

Oto los wynalazcy Jana Szczepanika......

Aby uprzedzić zapytania czytelników, ciekawych co wynalazca dzisiaj porabia i gdzie przebywa, oznajmiamy, że bawi w Dreźnie, gdzie pracuje nad udoskonaleniem kolorowej fotografii.

„SPISEK“.

Obrazek rosyjski.

W gazecie „Birżewyja Wiedomosti“ czytamy:

O nadzwyczajnym i możliwym tylko w Rosyi spisku opowiada jeden z uczestników spisku, adwokat z gub. saratowskiej.

Niedawno do adwokata tego w jednem z miast powiatowych gub. saratowskiej przychodzi dwóch chłopków — ojciec i syn.

— Wielmożny panie, zlituj się nad nami, zaaresztuj nas... Dostaliśmy wyrok do więzienia, więc chcemy zaraz...

— Bardzo dobrze, ale co ja mam do tego? Idźcie do policyi, zameldujcie się i stamtąd odstawią was do więzienia.

— Do policyi? Nie, wielmożny panie, właśnie dlatego przyśliśmy do ciebie, aby się nie dostać do policyi... Strażnicy mają do nas złość, to nas pobiją. Na Boga, zaklinamy cię, zaaresztuj nas sam, wielmożny panie!

— Ale tak niemożna... Zresztą, poczekajcie, może mi się uda zrobić co dla was.

Jedzie adwokat do towarzysza prokuratora.

— Tak i tak... Czy pan może zaręczyć, że jeżeli oddam ich do policyi, to tam bić ich nie będą?

Prokurator się zakłopotał.

— Tak... sumiennie... nie, nie mogę zaręczyć!

Adwokat pędzi do sędziego śledczego.

— Może pan zaręczyć?

Odpowiedź brzmiała tak samo.

— Nie... sumiennie... nie mogę zapewnić!

Co tu robić? Zgromadzili się razem — adwokat, prokurator i sędzia śledczy i zaczęli rozmyślać.

— Jak chłopków od pobicia przez policyę wybawić?

Nareszcie wymyślili. Zawarli związek tajemny.

Adwokat poszedł, zabrał z sobą chłopków i jedzie prosto do więzienia.

Zaledwie przyjechali — patrzą, a jest i sędzia śledczy. Niby przypadkiem.

W pięć minut później przyjeżdża i prokurator. Także niby przypadkiem.

Sporządzili akt o stawieniu się takich to włościan w celu odbycia kary i chłopków oddali w ręce naczelnika więzienia.

— Proszę przyjąć nowych lokatorów! — A chłopki krzyżem świętym się żegnają i upadają do nóg adwokatowi, prokuratorowi i sędziemu śledczemu.

— Niech wam Bóg zapłaci!

Współczucie.

Krakowska historya zupełnie prawdziwa.

Kilku przyjaciół spacerowało późnym wieczorem po plantach. W jednej z bocznych alei znaleźli człowieka jęczącego, który napróżno usiłował się podnieść.

Przyjaciele obstąpili nieszczęsnego i zaczęli naradzać się, jakby mu dopomódz.

Ale daremne były usiłowania, aby bezwładnego postawić na nogi.

Między przyjaciółmi był jeden człowiek mądry, podobno profesor.

Ten zawyrokował.

— Pijany jest i basta. Ale poczekajcie, ja mu pomogę.

I rzeknie do biedaka:

— Przyjacielu! Żonaci jesteście, prawda?

— Oj, oj! — odparł leżący. — I właśnie to mię trapi, co sobie o mnie moja poczciwa Marynka pomyśli!

— A właśnie idzie jakaś kobieta i czegoś szuka... Czy to nie ona?

W jednej chwili nieznajomy nieszczęśnik był na nogach i ogląda się dokoła.

— A widzicie? — śmiał się zwycięsko mądry profesor. — Czy nie mówiłem, że mam pewny sposób?

A nieszczęśnik pokiwał głową, westchnął i spoglądając z głębokiem współczuciem na mędrca, — rzekł:

— Pan dobrodziej także żonaty!...

Król galicyjskich włamywaczy.

Schwytanie europejskiej szajki włamywaczy Wasiński i sp., nastręcza policyi lwowskiej wiele pracy. — Co dzień prawie wychodzi na wierzch jakiś nowy szczegół, którego zbadanie pociąga za sobą wiele trudu, artysta ten bowiem w swoim zawodzie, umiał zręcznie zacierać za sobą ślady. Niedawno doszło do wiadomości policyi, że Wasiński nadawał w Pradze jakiś kufer. W nadziei, że w kufrze tym znajdą się cenne przedmioty, pochodzące z kradzieży, policya wdrożyła poszukiwania za kufrem. I oto doszło do jej wiadomości, że kufer ten znajduje się w mieszkaniu niejakiej Walochowej w Samborze. — Wysłany na miejsce agent policyi, znalazł tam rzeczywiście wspomiany kufer, a przy tej sposobności dowiedział się, że żona Wasińskiego, Władysława, która według twierdzenia Wasińskiego, pojechała do Rosyi, bawi w Jarosławiu. Naturalnie agent pojechał za nią, no i znalazł ją już na dworcu kolejowym w chwili, gdy zamierzała się puścić w dalszą drogę. W kufrze jej znaleziono bardzo ładną garderobę i stosy wykwintnej bielizny, kupionej za „zarobione“ przez Wasińskiego pieniądze. Klejnotów, pochodzących z kradzieży, czego szukała policya, w kufrze nie było, snać Wasiński nie chciał ich powierzyć niedoświadczonej kobiecie. — Wasińska miała przy sobie 480 koron w gotówce. Wasińska młoda, przystojna kobieta, bardzo gustownie odziana, zeznała z płaczem, że nic o tem nie wiedziała, że mąż jej jest opryszkiem. Wasiński nie zwierzał się przed nią. Badając aresztowaną w Samborze Walochową, dowiedziano się, że jest ona żoną dozorcy więzień we Lwowie i od dłuższego czasu mieszka w Samborze, podczas gdy mąż pełni służbę we Lwowie. Powoli dotarto do kłębka. Oto znaleziono dowody, że ucieczkę Schwarzerowi, Szyptunie i Wasińskiemu z więzienia przy ulicy Batorego, ułatwił dozorca Walocha. On im dostarczył pilnika i starał się o to, aby ucieczka się udała.

Prezydyum sądu karnego już dawno zarządziło dochodzenia w tej sprawie, które jednakowoż nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Dopiero teraz wpadnięto na trop całej sprawy. Wobec tego Walochę z miejsca zasuspendowano i onegdaj umieszczono go w więzieniu śledczem. — Walocha wypiera się wszelkiego współudziału z Wasińskim. Dalsze dochodzenia w toku. A tymczasem Wasiński nie traci animuszu w więzieniu i oddzielony od swej szajki stara się pozostawać z nią w ścisłym kontakcie. Jako pośrednika obrał sobie więźnia, który goli innych inkwizytów, postanowił więc golić się dwa razy na tydzień i jako pierwsze zlecenie kazał golarzowi polecić Uścieńskiemu, aby nie „zasypywał“ swego szefa, przyczem zagroził, że w przeciwnym razie poda go za swego wspólnika. Golarz przyjął zlecenie, ale zamiast Uścieńskiemu, zakomunikował je zarządowi więzienia, który ukarał Wasińskiego w drodze dyscyplinarnej.

Tańczący hrabia.

(Ładna familia milionerów. — Hrabia-baletnica. Matrimonium non consumatum est. — Proces rozwodowy).

Głośnym stał się niedawno w całej Ameryce pan Harry Thaw, jeden z zaatlantyckich miliarderów, który zamordował amanta swej żony Stanforda Whites. Proces Thawa toczy się przed przysięgłymi w Nowym Jorku. Ale jeszcze ten proces się nie skończył, już druga latorośl przebogatej rodziny Thawów stanie przed sądem. Tym razem występuje siostra Thawa—mordercy, w roli skarżącej przed trybunałem dla spraw rozwodowych w Londynie.

Panna Thaw, miliarderka jak się patrzy, wyszła przed czterema laty za gołego jak bizun angielskiego hrabiego „earla“ of Yarmouth. Jest on najstarszym synem i spadkobiercą po najdłuższem życiu markiza of Hertford, który mu jednak razie ani szylinga dać nie chce. Mniejsza jednak o to. Młody hrabia (earl), będący obecnie w całej pełni męskiego wieku, liczy bowiem lat 37, nie potrzebował dotąd troszczyć się o spadek po Hertfordzie, albowiem, jak powiedziano wyżej, ożenił się przed czterema laty z nadobną miss Thaw, która oddała mu swe dolary, rękę i serce w dodatku. To ostatnie może trochę i naprawdę sobie zdobył, albowiem hrabia posiada talent szczególny, u płci męskiej wprost fenomenalny, któregoby mu niejedna gwiazda na deskach baletu Opery paryskiej pozazdrościć mogła. Hrabia tańczy jak Fanny Elsner i jak miss Duncan w jednej osobie. Nazywają go też w sferach towarzyskich Londynu nie inaczej, jak: „the dancing earl“ — tańczący hrabia — albowiem tańczy najchętniej na przedstawieniach urządzanych przez arystokracyę na cele dobroczynne i to nie jako baletnik rodzaju męskiego, ale w kostyumie autentycznej baletniczki. A tańczy tak świetnie, z takim prawdziwym wdziękiem niewieścim i gracyą, że każdy nieuprzedzony, kto go zobaczy na scenie, przysiągłby na Jowisza, że ma przed sobą prawowitą córę Terpsychory.

Odkrył on ten talent imitowania niewieściej gracyi przed kilku laty, kiedy podczas jakiegoś dobroczynnego przedstawienia amatorskiego, pewna tancerka nagle zachorowała — i on nie namyślając się długo, wdział trykoty i krótką spódniczkę i — hul Piper na wodę... Efekt był kolosalny — bo złudzenie było kompletne.

Ale wróćmy do hrabiny i jej skargi rozwodowej. Otóż hrabina, względnie miss Thaw w skardze swej utrzymuje, że małżeństwo jakkolwiek zawarte formalnie — faktycznie do skutku nie przyszło: *matrimonium non consumatum est.* Hrabina była przed czterema laty pierwszą pięknością w Pittsburgu, gdzie ojciec jej Thaw stał na czele wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i zapisał jej, umierając (oprócz danego wprzód posagu) 4 miliony dolarów. Bracia jej sprzeciwiali się małżeństwu z earlem Yarmouth, ostentacyjnie nie jawili się na uroczystościach weselnych i oświadczyli publicznie, że zrywają wszelkie z Yarmoutami stosunki.

Proces londyński, który b. miss Thaw wytoczyła na tej zasadzie, że chce mieć męża, a nie baletnika, bo tego może widzieć za 10 dolarów co wieczór na scenie Opery — ma się toczyć przy drzwiach zamkniętych i będzie jednym jeszcze dowodem więcej, że aljanse europejskich tytułów z amerykańskiemi dolarami rzadko kiedy bywają trwałymi.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Żona papy“.

W Tow. technicznem: „O potrzebie założenia oddz. architektury przy akad. handl.“, odczyt p. T. Stryjeńskiego o godz. 7 w.

Uniwersytet ludowy: „Patryotyzm w lit. polsk. w I. po.

łowie XIX. w.", wykł. prof. T. Pazdanowski o g. 8 wiecz.
Cyrk Edison: Przedstawienie kinematogr. g. 8 wiecz.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej pod przewodn. prezydenta dra Lea. Ponieważ jeneralny referent budżetu p. Federowicz z powodu choroby na posiedzenie przybyć nie mogł, generalne sprawozdanie o budżecie na rok 1908 przedłożył rewident wydziału obrachunkowego p. Krzyżanowski. Sprawozdanie komisya przyjęła do wiadomości.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej pod przewodn. prez. dra Lea, w obecności obydwóch pp. wiceprezydentów. Dyrektor magistratu p. Grodyński przedłożył projekt preliminarza inwestycyjnego na rok 1908, obejmujący kwotę 1,563.260 kor. Projekt ten po wyczerpującej dyskusyi uchwalono bez zmian. Następnie uchwaliła komisya inwestycyjna w celu uregulowania ul. św. Wawrzyńca zakupić realność p. Maurycego Herza, wynoszącą 157·94 sążni kwadratowych po 130 kor. za sążeń.

Grono opiekuńcze V okręgu ubogich na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwaliło swemu byłemu prezesowi, drowi Izydorowi Jurowiczowi, który z powodu braku zdrowia złożył 4 b. m. godność prezesa, wyrazić podziękowanie za pełną gorliwości i poświęcenia działalność. W miejsce dra Jurowicza wybrano prezesem dotychczasowego radcę dobroczynnego ks. kanonika Juliana Drohojowskiego.

Z teatru miejskiego. „Jak wam się podoba", Szekspira, grana będzie w obsadzie następującej: p. Solska (Rozalinda), p. Borodziczowa (Celia), Czechowska J. (Febe), Orliczówna (Odrej), Łazarewiczówna (Hymen), Sobiesław (książę wygnany), Jednowski (Fryderyk), Stanisławski (Amiens), Andruszewski (Jakób), Bończa (Le Beau), Sosnowski (Olivier), Mielewski (Orlando), Zelwerowicz (Probierczyk), Stępowski (Adam), Szymborski (Koryn), Grabowski (Sylwiusz) i w. i.

Trzecie przedstawienie dramatu Przybyszewskiego „Dla szczęścia" — we czwartek, w środę: „Żona papy".

W sprawie tablicy pamiątkowej ś. p. Juliana Dunajewskiego. Wobec licznych zapytań, z któremi zwracano się do Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego i kancelaryi tegoż Uniwersytetu, prosi nas rektor, ks Gabryl, o ogłoszenie następującej notatki. Na posiedzeniu z dnia 3 stycznia b. r. uchwalił Senat akademicki, że w gmachu Collegii Novi ma być umieszczona tablica pamiątkowa z popiersiem Juliana Dunajewskiego, w podobny sposób, jak wmurowano swego czasu tablice pamiątkowe na cześć Mickiewicza i Szujskiego. Datki na ten cel złożyli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, a mogą nadsyłać i byli uczniowie ś. p. Juliana Dunajewskiego pod adresem profesora dra Fryderyka Zolla młodszego w Krakowie, Studencka 23. Oprócz tego zawiadomienia nie będzie Senat rozsyłał żadnych specyalnych zaproszeń do subskrypcyi. Rachunki z otrzymanych datków i wydatków, poniesionych na tablicę pamiątkową, złoży swego czasu prof. dr Zoll Senatowi akademickiemu.

W uroczystości jubileuszu akademii handlowej w Wiedniu wziął również udział dyrektor krakowskiej akademii handlowej p. Kannenberg.

Walne zgromadzenie Tow. muzycznego odbędzie się dnia 19 b. m. o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa Plac Szczepański, gmach Starego teatru.

Pożegnanie dyr. Ponikły. W sali domu Tow. lekarskiego, odbyła się onegdaj uczta na cześć ustępującego dyrektora szpitala św. Łazarza, dra Ponikły. W uroczystości wzięli udział lekarze i prymaryusze szpitala, dyrektor szpitala św. Ludwika dr. Jakubowski i prezes komisyi administracyjnej szpitala św. Łazarza prof. Łazarski. Imieniem zebranych przemówił prymaryusz dr. Borzęcki, podnosząc zalety i zasługi ustępującego dyrektora i wręczył mu wielką fotografię zbiorową lekarzy szpitala św. Łazarza z podpisami oraz fotografię jego osoby. Dr. Ponikło w przemówieniu swojem zaznaczył zadania i ideały stanu lekarskiego i podziękował za serdeczność, jaką go koledzy otaczali.

W sprawie domu Matejki. Dnia 19 b. m. o godz. 11 i pół w południe odbędzie się w Coll. novum walne zgromadzenie Tow. im. Jana Matejki. Na porządku dziennym jest sprawa kontraktu z gminą, na mocy którego Dom i Muzeum Matejki przejdą prawnie i formalnie na własność gminy Krakowa, oraz sprawa wyznaczenia terminu ostatniego walnego zgromadzenia, na którem się Towarzystwo im. Matejki rozwiąże.

Z Towarzystwa dobroczynności. Dnia 11 bm. odbyło się ogólne zgromadzenie dam Tow. dobroczynności, na którem nastąpiły wybory komitetu dam na następne 3-lecie. Wybrane zostały: prezesową hr. An. Potocka, zastępczyniami hr. Antoniowa Potocka i Marya Retingerowa, członkami komitetu: A. Chylińska, M. Konopkowa, E. Korczyńska, I. Łosiówna, M. Mieroszowska, M. Sierakowska, Wł. Szołajska, R. Tarnowska, M. Wodzicka, Z. Zamoyska. Uchwalono zarazem, ażeby coroczna loterya fantowa na dochód Towarzystwa odbyła się 9 lutego.

Zamiast wiadra piwa, którem zasilony być miał bufet na wieczornicy tanecznej w „Sokole" krakowskim dnia 11 b. m., zebrał p. Łabużek na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej wśród druhów krakowskich 8 koron, które wpłynęły do kasy Zarządu głównego T. S. L.

Wiec ogólno-lekarski. Izba lekarska, Towarzystwo lekarskie krakowskie i Tow. Samopomocy lekarzy — zapraszają wszystkich lekarzy krakowskich na wiec ogólno-lekarski w ważnej sprawie, obchodzącej ogół lekarzy. Wiec ten odbędzie się w piątek 17 b. m. o godzinie 6 wieczór w Domu lekarskim.

Na rzecz Tow. Szkoły Ludowej, zamiast wieńca na trumnę ś. p. żony cechmistrza Aleksandra Kalczyńskiego złożyli koron 13 członkowie wydziału cechu krawców.

Z tęsknoty za św. Michałem. Przed dwoma tygodniami wyszedł z kryminału od św. Michała 20-letni Józef Makuła, złodziej, znany pod nazwiskiem Domańskiego, po odsiedzeniu kary jednorocznego więzienia. Błąkał się jakiś czas po Krakowie, ale widocznie stęskniło mu się za św. Michałem, więc też skradł w jednej restauracyi palto; za to dostał się pod „Telegraf". Niezadługo powędruje do św. Michała.

Amator kostyumów. P. Marya Niedzielska, chórzystka operetki lwowskiej, doniosła policyi, że w lipcu, kiedy wraz z operetką przyjechała do Krakowa, skradziono jej podczas transportu z kolei kosz, w którym było kilka kostyumów teatralnych. Policya wdrożyła śledztwo, które się ciągnęło czas dłuższy, aż wreszcie sprawca kradzieży dostał się wczoraj pod klucz. Jest nim, jak się okazało, 40-letni Józef Bunda, robotnik, zatrudniony przy spedycyi towarów z dworca kolejowego. W jego mieszkaniu znaleziono wspomniane wyżej kostyumy, zabrano je, a Bundę aresztowano.

Niedobra narzeczona. Szczepan Biernat, 23-letni murarz, wybrał się wczoraj z wizytą do swojej narzeczonej. Była to wizyta niezbyt może dla narzeczonej przyjemna, bo Biernat wybierał się do niej po pieniądze, jednak fakt był faktem, trudno było bowiem zaprzeć przed narzeczonym drzwi. A Biernat lubi się urządzać porządnie i z szykiem wszystko robić. Najął więc dorożkarza na 3 godziny, jeździł i jeździł, wreszcie wyszedł od narzeczonej, ale oświadczył dorożkarzowi, że mu nie może zapłacić, bo go narzeczona „kiwnęła" i nie dała ani centa. Dorożkarz jednak nie przyjął tego oświadczenia na próżno, jeno oddał Biernata w ręce policyi.

Uniósł go temperament. Jan Trzaska, znany złodziej, poszedł wczoraj do znanego szynku Weindlinga przy ulicy Lubicz i tam sobie wesoło podpił. Kiedy już miał dosyć w głowie, ogarnęła go taka fantazya, że wyszedł z szynku i kogo tylko spotkał na ulicy, bił go po twarzy. Dostało się w ten sposób kilku jegomościom, wreszcie zdołano Trzaskę oddać w ręce policyanta, który temperamentowego murarza odstawił dla uspokojenia pod „Telegraf".

Echa wyborów na Krowodrzy. Donosiliśmy swego czasu o zajściach, jakie miały miejsce na Krowodrzy po wyborach do Rady państwa. Dnia 16 czerwca z. r. niejaki Piotr Imielski, murarz, napadł na Jana Chwastka na Krowodrzy, aby się na nim zemścić za to, że Chwastek agitował przeciw Daszyńskiemu. Powstała wielka awantura i zbiegowisko, tak, że p. Chwastek zażądał pomocy żandarma. Żandarm p. Łysiak chciał Imielskiego aresztować, jednak tłum, podburzony przez aresztowanego, odbił go. Zawezwano tedy pomocy wojska z pobliskich koszar, wojsko zostało przez tłum przyjęte kamieniami, ale wreszcie udało się aresztować jedenastu głównych sprawców awantury z Imielskim na czele. Na rozprawie, przeprowadzonej we wrześniu, Imielski skazany został na 1 rok więzienia, towarzysze zaś jego na mniejsze lub większe kary. Wskutek odwołania się oskarżonych, najwyższy trybunał zatwierdził wszystkie wyroki, oprócz wyroku na Jana Makarę, Jana Zrazińskiego, Franciszka Stachowskiego, Józefa Nalepę i Michała Bieńka. Wytoczono im tedy nowy proces i wczoraj wszyscy powyżsi stanęli przed trybunałem karnym pod przew. radcy Grodyńskiego Nie stawił się tylko Bieniek. Wszyscy oskarżeni wypierali się winy. Rozprawę odroczono w południe do godz. 2 po południu.

Bielsk. *(Straszna śmierć)*. Straszną śmiercią zginął na dworcu kolejowym w Kalwaryi budnik Wojciech Pardyak, pochodzący z Górnej wsi pow. myślenickiego. W nocy wskutek poślizgnięcia się, wpadł śp. Pardyak pod maszynę pociągu ciężarowego, idącą ze Stronia. Maszynista nie zauważył wcale wypadku. Po zwłokach przeszedł następnie pociąg idący z Krakowa. Gdy ten pociąg przybył na stacyę Lachowice, zauważono poobwijane na kołach wnętrzności ludzkie, co naprowadziło na domysł wypadku. Zanim jednak zbadano, co się stało, przejechał jeszcze po zwłokach trzeci pociąg, zdążający od Suchej, który do Płaszowa przywiózł na kołach połowę czaszki zabitego budnika. Zwłoki nieszczęśliwego przedstawiały straszny widok. Kawałki ciała zbierano łopatką do trumny. Ś. p. Pardyak liczył zaledwie 28 lat życia. Osierocił 22-letnią żonę i dwojga nieletnich dzieci.

Pierwsza pogadanka pedagogiczna, urządzona staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego, odbyła się w niedzielę dnia 11 stycznia w auli I. szkoły realnej. Referentka p. Jadwiga Strokowa, znana ze swej szerokiej patryotyczno-oświatowej działalności, wykazała w barwnych słowach znaczenie pogadanek i ich wpływ na jednolity kierunek wychowania, które wobec nowych prądów, unoszących młodzież, staje się coraz trudniejsze. Po referacie nagrodzonym oklaskami, wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. dyr Rudnicki, Stecki, Spławińska, Sleczkowska, Robak i inni. Przewodnicząca p. dyr. Sleczkowska oświadczyła w końcu, że „Ognisko" naucz. urządzi cały szereg pogadanek pedagogicznych, które dadzą szerokiemu ogółowi sposobność wypowiedzenia swych uwag i myśli w sprawach wychowania i będą niejako przygotowaniem do kongresu szkolnego, jaki przygotowuje krajowy Związek nauczycielstwa ludowego. Prośbą o jak najliczniejszy udział w pogadankach, wystosowaną do rodziców, zakończyła przewodnicząca pierwszą pogadankę, która w obecnych wzbudziła żywe i szczere zadowolenie.

Następna pogadanka odbędzie się w niedzielę d. 19 bm. o godz. 4 pop. w auli I. szkoły realnej (Studencka 12, II p.) na temat: „O konieczności wychowania narodowego". Referentem będzie profesor seminaryum nauczycielskiego p. Michał Magiera.

Wiadomości osobiste. Cesarz Franciszek Józef I. zezwolił posłowi na Sejm krajowy i właścicielowi dóbr, Kazimierzowi Horodyskiemu w Żabińcach, przyjąć i nosić krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza, a szefowi firmy A. Hawełka w Krakowie, Franciszkowi Macharskiemu, krzyż kawalerski królewsko-rumuńskiego orderu „Gwiazda Rumunii" i królewsko-rumuński medal jubileuszowy Karola I.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Żona papy", wodewil w 3 akt. Meilhaca.
Czwartek: „Stypa", „Dla szczęścia".
Piątek: „Żona papy".
Sobota: „Jak wam się podoba", kom. w 5 aktach W. Szekspira.
Niedziela godz. 3 popoł. „Betleem polskie" Jasełka (ceny popularne).
Niedziela godz. 7 wiecz. „Jak wam się podoba".

Telegramy „Nowin".

Zaopatrzenie wdów po grecko-kat. księżach.

Wiedeń. „Vaterland" donosi, że od 1-go bm. na podstawie rozporządzenia cesarza wdowom i sierotom po grecko-katolickich księżach zostały ich pobory podwyższone o 50 prc. — Cesarz zarządził, aby podwyższone emerytury i na przyszłość były przyznane.

Pożar teatru.

Boyertown (Pensylwania). Podczas pożaru tutejszej opery przeszło 50 osób, głównie kobiet i dzieci, straciło życie. Wiele osób zabito w ścisku. Pożar powstał z powodu eksplozyi kotła w oddziale maszynowym, a wkrótce po wybuchu cały budynek padł ofiarą płomieni.

Rozmaitości.

Pamiętnik Wölflingowej. Rozwiedziona małżonka byłego arcyksięcia Leopolda, Wilhelmina Adamowiczówna, wydała pamiętnik, w którym opisuje szczegółowo pożycie małżeńskie od chwili jej ślubu w 1903 r.

Mąż mój, pisze w jednem miejscu była małżonka arcyksięcia, okazywał mi z początku bezgraniczną miłość i nie opuszczał mnie ani na chwilę. Studyował przytem bez wytchnienia, ja zaś pracowałam nad dokompletowaniem mego wykształcenia, gdyż w młodości pierwszej skończyłam zaledwie szkołę ludową we wsi krackiej.

W maju r. 1904 udaliśmy się do Askony, gdzie nas wprawił w zachwyt prymitywny sposób życia tamtejszej ludności. Pozostaliśmy tam 8 dni w nędznie umeblowanym domku.

Po przybyciu do Zug, usunęłam ze stołu zupełnie mięso i alkohol. Mąż mój przestał się strzydz i golić i nosiliśmy białą tylko odzież. Pozatem zgodził się mój mąż na propozycyę, aby wzorem tych prostych ludzi z Askony, utrzymywać ze mną idealnie przyjacielskie tylko stosunki. Niestety, przekonałam się, iż to ostatnie żądanie było powodem do rozwodu, o którym już przedtem marzył.

Ludwika Montignoso, obecna Toselli'owa, a siostra mego męża, powołała go wkrótce do Florencyi. Mój mąż, powróciwszy stamtąd ostrzyżony, ogolony i w modnem ubraniu, zwrócił się do mnie z temi słowy: „Opuszczam cię, by nigdy do ciebie nie wrócić! Nie chcę nic o tobie wiedzieć, nie dotykaj mnie nawet. Chcę starać się o rozwód".

Nowa kopalnia dyamentów. Z Oranii (Afryka południowa) nadeszła niedawno do Londynu pierwsza przesyłka znajdujących się tam dyamentów, które pod względem blasku i czystości nie ustępują najwspanialszym okazom w Brazylii. Niewielka na obszar, lecz niezmiernie obfita, kopalnia ta oddalona jest o kilka mil od Kimberleya i otrzymała nazwę: „Robert-Wiktor". O bogactwie jej świadczy porównanie jej wydajności z wydajnością innych kopalń pobliskich. Każdy nabój (ładunek) wydobyty na powierzchnię w kraju Boerów, dostarczał jedną czwartą karata, z Transwalu blisko Pretoryi jedną trzecią karata, nowa zaś kopalnia daje trzy czwarte karata z tej samej ilości „surowicy".

Ośm milionów na cele dobroczynne. Zmarła niedawno w Pregny nad jeziorem genewskiem baronowa Adolfowa Rothschildowa przekazała testamentem przeszło 8 milionów fr. na cele dobroczynne. Zapis przeznaczony jest w przeważnej części dla instytucyj humanitarnych kobiecych Między innymi izraelicki komitet dobroczynności otrzymał w zapisie dwa miliony fr., schronisko „Plessis-Piquet" miljon fr., dom poprawy dla wypuszczonych z więzienia Saint-Lazare kobiet pół miljona fr., schronisko dla biednych położnic taką samą sumę. rozmaite przytułki dla dzieci prawie miljon fr. Ponadto znajdują się liczne zapisy na szpitale.

Rzeź strajkujacych. Genewski *Secolo XIX* podaje obecnie szczegóły rzezi, urządzonej przez wojsko wśród strajkujących robotników fabryk saletry w Iquique w Chili, o której doniosły telegramy przed dwoma tygodniami. Oddział marynarzy, wezwany przeciw strajkującym, otworzył ogień z karabinów maszynowych przeciw gęstemu tłumowi ludzi, liczącemu przeszło 10.000 osób, a maszerującemu do miasta. Pierwsze szeregi demonstrantów formalnie zniesiono: tłum cały rzucił się do ucieczki; na miejscu zostały góry zabitych i rannych.

Zabitych naliczono 400, rannych zaś przeszło 600. Ogłoszono potem bezrobocie jeneralne. Robotnicy żądają postawienia w stan oskarżenia ministra spraw wewnętrznych i władz miejscowych.

Niezwykłe samobójstwo. Z Paryża donoszą, że d. 6 b. m. wytwornie ubrany mężczyzna, wszedłszy na szczyt łuku tryumfalnego na polach Elizejskich, dostępnego, jak wiadomo, dla publiczności, rzucił się stamtąd na bruk uliczny, zabijając się na miejscu. Przy samobójcy nie znaleziono żadnych dowodów osobistych. Bielizna jego znaczona była głoskami A. B. z koroną książęcą.

Skok z pociągu. Podróżni, zdążający dnia 5 bm. pociągiem popołudniowym od granicy węgierskiej do Stanisławowa, byli świadkami wstrząsającego wypadku. Pociągiem tym jechała z rodziną pani B. H., wdowa po znanym w Stanisławowie kupcu zbożowym, towarzysząc zwłokom męża, zmarłego w Lussin Piccolo we Włoszech. Nagle za Worochtą wyskoczyła przez okno, padając na wysoki szkarp. Zaalarmowany przez szwagra pani H. pociąg cofnięto na miejsce katastrofy, skąd po udzieleniu nieszczęśliwej, z rozbitą czaszką, omdlałej kobiecie pierwszej pomocy przez powracających z wycieczki, a posiadających niezbędne opatrunki narciarzy, wniesiono ją do wagonu, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę do Delatyna, gdzie z pomocą niedoszłej samobójczyni pospieszył lekarz tamtejszy, dr Bogdański, który też odwiózł ją do Stanisławowa w stanie bardzo groźnym.

Powodem zamachu samobójczego była prawdopodobnie rozpacz po stracie męża.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła poranna, słabe wiatry, bardzo zimno, równomiernie utrzymująca się pogody.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo biuro pisania i powielania na maszynach. Przyjmuje się do pisania i przepisywania wszelkie podania, skargi, akta procesów rewizyjnych, rękopisy i t. p. po cenach nader umiarkowanych, za zaręczeniem dyskrecyi i ze zaręczeniem dostarczenia w oznaczonym czasie. — Kopie wszelkich manuskryptów bardzo tanio. — Udziela się również lekcyi pisania na maszynie. — Kraków ul. Kanonicza l. 4, II. p. — Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6.

Najnowsza książeczka do nabożeństwa DLA INTELIGENCYI

ukazała się nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708.

pod tytułem

W Imię Ojca i Syna - - - - - - i Ducha Św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez

ZOFIĄ z HR. FREDRÓW **hr. Szeptycką.**

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5. 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 69 b

---

1/8 kg. 18 ct.

wybornej w smaku i aromatycznej

KAWY

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 b

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Człowiek młody, kawaler znajdzie umieszczenie w aptece jako laborant. Wolni od wojska mają pierwszeństwo. Bliższa domość pod adresą: **Tomasz Dachoski** Kraków, Prądnik, Bosackie l. 228. 116

Wspólnik z kapitałem 10 do 20.000 Koron poszukiwany dla sfinansowania kupna rentownego majątku. Gwarantowany hipotecznie zysk 15—20%. Odwrotne zgłoszenia pod **„Kupno“** poste-rest. **Hołyń.** 117

Udzielam gruntownej nauki języka angielskiego i niemieckiego, oraz przyjmuję na mieszkanie panie urzędniczki lub kształcące się. **Mały Rynek** L. 1, II p. na prawo. 118

Do sprzedania.

Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.

Wiadomość: w Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek główny l. 8 I p.

Kilka szaf sklepowych nadających się do każdego zawodu zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Szpitalna 32 (sklep wyrobów rymarskich). 116

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 19

Baszliki

rosyjskie

posiada na składzie w wielkim wyborze

W. SZNAJDROWICZ

Kraków, Rynek Linia A—B L. 45, I p. 10

Wincenty Satalecki

w Krakowie,

ulica Floryańska L. 18

poleca

uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.

Cenniki szczegółowe na żądanie. 107

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 67

PĄCZKI — CHRUST

poleca codziennie 68

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

STORY

61

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca

fabryka rolet i żaluzyi pod firmą

Władysław PĘDZIWIATR

Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Kupujcie o 50% taniej

dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy:

Aleksander Landau Kraków Stradom 2.

Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 76

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Hombug, Kissingen,** tudzież **Specyalele lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 13

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---

Największa w kraju firma 34

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.**

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Najwyższe odznaczenie światowe!

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON

„Rangalla Cejlon Tea“

pod własną marką ochronną „PALMA“, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	**Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote**
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.90 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 55

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

Ubrania gotowe krakowskie

dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie **są w zakładzie do nabycia.**

Z poważaniem 904

Ludwik Rozwadowicz

kostyumer teatru miejskiego

Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 92

Liczne naśladownictwa

potwierdzają najlepiej znakomitość oddawna uznawanego środka

SIROLIN

przy chorobach narządów oddechowych, - - kaszlu, influenzie i skrofulozie. - -

Naśladownictwa i falsyfikaty są nieraz tańsze, ale nigdy nie są tak doskonałe, jak preparat oryginalny, dlatego proszę zawsze żądać

Sirolin w oryginalnym opakowaniu „Roche“.

Do nabycia za receptą lekarza w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Illustrowane broszury o „chorobach na tle przeziębienia“ przesyła się na żądanie gratis i franco.

F. Hofmann-La Roche & Co. Bazylea i Wiedeń III/1

Neilinggasse 11.

83

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwa żeglugi parowej

„Austro-Americana“.

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

PIERWSZORZĘDNY 71

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla nieznających dalsze idące następstwa.

Nasza polska znakomita **Kapusta kiszona**

kosztuje tylko 6 ct. funt

w handlu

MICHAŁA NODZEŃSKIEGO

Kraków, Floryańska 40. 104

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

poleca

Nowości na Karnawał.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

20

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gl. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8, dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

W masarni Stefana Sieczkowskiego

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 11

(obok Grand hotelu)

wędliny potaniały

Wyrabia i poleca Szanownej P. T. Publiczności: szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, znakomite kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę polską białą, wędzoną i paprykowaną, rozmaite rolady, kiełbaski wiedeńskie, sardelki warszawskie, kiszki podgardlane i kaszane — wogóle wszystko, cokolwiek wchodzi w zakres masarstwa.

Dwa razy dziennie świeży towar. 109

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.